

ROK LEONA ULRICHA

Marianna Parczyńska

Inauguracja obchodów Roku Leona Ulricha w Urzędowie

Zgodnie z przyjętym harmonogramem uroczystości, 24 kwietnia 2011 r. odbyła się inauguracja obchodów Roku Leona Ulricha w Urzędowie. W tym szczególnym dniu urodzin wybitnego urzędowianina, członkowie Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej, sympatycy oraz naczelnik Poczty Polskiej – Joanna Macieląg, oddali hołd Leonowi Ulrichowi, umieszczając wieniec laurowy na pamiątkowej tablicy frontonu budynku poczty i pałac zni-
cze. Wieniec i znicze ubarwiły również Pomnik 600-lecia, szczególne miejsce kultu urzędowskiego patrioty.

Organizatorzy obchodów Roku Leona Ulricha zapraszają do liczego udziału w niecodziennych i podniosłych uroczystościach poświęconych pamięci Polaka – emigranta, pielgrzymującego z Urzędowa poprzez Warszawę, aż do dalekiego Bordeaux.

„Gazeta Urzędowska” nr 112, czerwiec 2011



Tablica na budynku poczty w Urzędowie



Napis na najwyższym segmencie pomnika



Złożenie wienca przed pomnikiem 600-lecia. Na najwyższym z 3 segmentów pomnika wyryty jest napis poświęcony Leonowi Ulrichowi



Plakat z programem obchodów Roku Leona Ulricha w Urzędowie

Andrzej Słowik

Rok Leona Ulricha w Urzędowie

W kwietniu br. minęła 200. rocznica urodzin Leona Ulricha, wybitnego urzędowianina, powstańca, poety, tłumacza dzieł Szekspira. Towarzystwo Ziemi Urzędowskiej postanowiło uczcić ten jubileusz, organizując w Urzędowie Rok Ulrichowski. Inauguracja obchodów nastąpiła 24 kwietnia 2011 r. złożeniem wieńców i zapaleniem zniczy przed Pomnikiem 600-lecia Urzędowa oraz przed tablicą poświęconą Ulrichowi na budynku poczty. Ceremonii tej dokonali członkowie TZU i sympatycy oraz naczelnik Poczty Polskiej w Urzędowie.

Dalsze obchody kontynuowano podczas Dni Urzędowa. 11 czerwca została odprawiona uroczysta msza św. w intencji śp. Leona Ulricha. W czasie konferencji popularnonaukowej w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Urzędowie Andrzej Słowik wygłosił wykład *Życie i twórczość Leona Ulricha*. W programie uroczystości znalazły się także utwory Leona Ulricha recytowane przez młodzież.

W planach Roku Ulrichowskiego jest jeszcze wyjazd urzędowian do Bordeaux we wrześniu i *Wieczór wspomnień ku czci uczestników powstania listopadowego* w listopadzie br.

Leon Juliusz Ulrich urodził się 25 kwietnia 1811 r. w Urzędowie jako syn miejscowego poczmistrza Franciszka Ulricha (wówczas lat 36) i Katarzyny z Chrościelowskich¹. Świadcami aktu urodzenia byli znamienitsi obywatele: Maciej Stróżyński, trzymający propinację urzędowską i Maciej Świerczyński, gospodarz i ławnik. Ulrichowie wówczas mieszkali przy ulicy Wodnej nr 51.

Leon Ulrich pierwsze nauki przypuszczalnie pobierał w Urzędowie², a następnie uczył się w kolegium ojców pijarów w Opolu i w Lublinie. 13 września 1828 r. zapisał się na Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Studiował jednocześnie na Wydziale Filozoficznym. Gdy w listopadzie 1830 r. wybuchło w Warszawie powstanie, 19-letni Leon wziął w nim udział.

Na początku 1831 r. współredagował ze Stanisławem Koźmianem „Dziennik Gwardii Honorowej”. W działaniach powstańczych 1831 r. uzyskał stopień podporucznika 5. Baterii Artylerii Lekkiej w Korpusie Sierawskiego i Ramorina. Został odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari. Wziął udział w bitwie pod

Międzyrzecem. Po upadku powstania w lutym 1832 r. wyemigrował do Francji, gdzie z przerwami mieszkał do końca życia. Oddał się tam studiom filologicznym, języków starożytnych i języka angielskiego³.

Od roku 1832 mieszkał w Avignon i Lunel, w 1833 r. w Le Puy, w latach 1833–1837 w Agen, gdzie działał na rzecz Zjednoczenia Demokratycznego. Nawiązał kontakt z gaskońskim poetą Jasminem, którego poezję tłumaczył. Następnie mieszkał w Anglii (1838 i 1841). W roku 1846 wstąpił do Towarzystwa Demokratycznego Polskiego.

W roku 1848 działał z Józefem Wysockim i Józefem Feliksem Zielińskim, i był jednym z aranżerów samopomocy koleżeńskiej dla zbiegów politycznych z Wielkiego Księstwa Poznańskiego⁴.

We wrześniu 1848 r. przeniósł się do Krakowa. W latach 1848–1849 redagował z Aleksandrem Szukiewiczem poczytny nie tylko w Krakowie, ale w całej Galicji dziennik „Jutrzenka. Czasopismo Polityczne”. Było to „pierwsze pismo wolne od cenzury, dziennik wydawany przez Aleksandra Szukiewicza, Teofila Lenartowicza i Leona Ulricha w Krakowie; wyszło 227 numerów od 21 III 1848 do 3 I 1849 r.”⁵.

Pod koniec lat czterdziestych Ulrich został wysiedlony przez władze austriackie. Powrócił do Francji i do

końca życia mieszkał w Bordeaux. Przez wiele lat był profesorem w liceum, później trudnił się handlem i zajmował literaturą. W roku 1856 podpisał akt odrzucający amnestię carską⁶.

Ulrich działalność literacką rozpoczął we wczesnej młodości. W teatrze krakowskim wystawił sztukę *Chloroform*. W roku 1830 ukazały się drukiem *Poezje*.

Po koncercie Chopina w Teatrze Narodowym, który odbył się 22 marca 1830 r., w kwietniowym numerze czasopisma „Pamiętnik dla pici pięknej” ukazał się wiersz pod tytułem: *Sonet do Fryderyka Szopena grającego koncert na fortepianie Leona Ulricha*⁷. Zamieszczenie wiersza w czasopiśmie nie spodobało się Szopenowi i tak pisał do Tytusa Woyciechowskiego: „Na miłość Boską prosiłem, żeby głupstwa nie robił. »Już wydrukowany«, odpowiedział z uśmiechem przysługującym się, myśląc, że się pewnie radować powinien z zaszczytu, jaki mię spotkał. O, źle zrozumiane przysługi! Znow będą mieli



Leon Ulrich *Do Fryderyka Chopin Grającego koncert na fortepianie*

Ach! Jakaż to pieśń szczytna śpiące serce budzi,
I tyle razem uczuć ożywia w mém łonie?
Czuję jak krew się burzy, oko żarem płonie,
I myśl śród tłumu ludzi zapomina ludzi.

Nagle piosnka nadziei smętną duszę ludzi,
I w rzewnem upojeniu łzę tęsknoty ronię:
To znowu pieśń ojczysta wszystkie uczucia studzi,
I jedno święte uczucie w polskiem wskrzesza łonie.

Dusza siłą tych pieśni porwana do góry,
Na skrzydłach harmonii w niebiosu ulata,
Aby się tam pobratać z anielskimi chóry.

Lecz jedno ją uczucie krępuje do świata,
I jeszcze z niebios granie powraca ku ziemi,
Aby się jeszcze pieścić z pieśniami twojemi.

pole szczydzenia ci, którym zawiniłem". Sam utwór wychwala mistrzowską grę kompozytora i przypochlebia się Szopenowi:

„Dusza siłą twych pieśni porwana do góry,
Na skrzydłach harmonii w niebiosu ulata,
Aby się tam pobratać z anielskimi chóry.”

Jednak dopiero za granicą w pełni rozwinął talent literacki. Pierwszym znanym dziełem Leona Ulricha był dramat *Powstańcy polscy w 1833 roku. Obraz dramatyczny* wydany w 1834 r. w Agen. Akcja tego dramatu rozgrywa się w Paryżu, kiedy trwają przygotowania do wyprawy partyzanckiej do Królestwa Polskiego, następnie przenosi się na granicę Galicji z Królestwem oraz do samego Królestwa.

Bohaterami tragedii są uczestnicy nieudanej wyprawy z 1833 r., przede wszystkim Józef Zaliwski (1797–1855), pułkownik piechoty Królestwa Polskiego, jeden z współ-



Sylwester Pieckowski i Elżbieta Kuśmiderska przygotowują wystawę poświęconą Leonowi Ulrichowi

Kwiecień 1830

17

Sobota

W „Pamiętniku dla Płci Pięknej” i „Kurierze Warszawskim” ukazał się panegiryczny sonet Leona Ulricha Do Fryderyka Chopina grającego koncert na fortepianie. Chopin napisał do Tytusa Woyciechowskiego: „Na miłość Boską prosiłem, żeby głupstwa nie robił. «Już wydrukowany», odpowiedział z uśmiechem przysługującym się, myśląc, że się pewnie radować powinien z zaszczytu, jaki mię spotkał. O, źle zrozumiane przysługi! Znow będą mieli pole szczydzenia ci, którym zawiniłem.”

twórców spisku Wysockiego, uczestnik powstania listopadowego, emigrant i organizator partyzantki w latach 30. XIX wieku oraz Artur Zawisza (ur. 1808) powstaniec, działacz narodowy, uczestnik tej wyprawy, stracony w 1833 r. W zakończeniu dramatu *Powstańcy...* Ulrich umieścił wiersz Konstantego Gaszyńskiego *Pamiętke Artura Zawiszy*. Ukazał w nim Zawiszę jako męczennika za ojczyznę i porównał go do idącego na śmierć Chrystusa.

Ulrich, pisząc dramat, pragnął oddać hold wszystkim biorącym udział w wyprawie 1833 roku. Ukazuje on osobowość i charakter jej uczestników. W wypowiedziach bohaterów dramatu z pewnością odnajdujemy poglądy i przemyślenia samego poety. Jest to refleksja o wysokim poziomie emocji, zresztą bardzo świeża, przecież utwór powstał już w rok po tamtych wydarzeniach.

Leon Ulrich pozostawił w rękopisie *Powieści emigracyjne i utwory poetyckie, Wspomnienia* oraz powieść wierszem *Ludmiła*. Rozgłos zyskał jako tłumacz dramatów Szekspira, dzieł Plutarcha, Ksenofonta i wszystkich komedii Arystofanesa⁸. Niestety przekład Plutarcha zaginął.

Kraszewski wydał w 1875 r. pierwsze w języku polskim wydanie zbiorowe dzieł Szekspira. Było w nim 20 dramatów przełożonych przez Ulricha. 12 pozostałych tłumaczyli Koźmian i Paszkowski. W 20 lat później – w 10 lat po śmierci Ulricha – ukazało się drugie z kolei pełne wydanie dzieł Szekspira, tym razem wszystkie utwory przetłumaczone były przez Leona Ulricha⁹.

Zmarł 13 września 1885 r. w Bordeaux przy ul. Bon-del 33. Dopiero po roku (przez ten czas szczątki Ulricha spoczywały w depozycie) został pochowany w grobowcu udostępnionym przez Alfreda Stéhélin'a, na którym niestety nie umieszczono nazwiska poety¹⁰.

Przekłady Leona Ulricha ciągle aktualne

Pokaźny wkład Leona Ulricha w rozwój literatury powoduje, że ten utalentowany urzędowianin żyjący w XIX wieku nadal jest popularny w dzisiejszych czasach. W dalszym ciągu teatry w Polsce wystawiają sztuki Szekspira w przekładzie Leona Ulricha, wydawnictwa dokonują reprintów. Sami czytelnicy chętnie sięgają po Szekspira koniecznie w tłumaczeniu Ulricha. Aby się o tym przekonać, wystarczy wpisać hasło Leon Ulrich, a którakolwiek wyszukiwarka internetowa odnajdzie kilkaset plików.

Po wtóre, Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna im. Leona Schillera w Łodzi w latach 1964–1995 sześciokrotnie korzystała z przekładów Ulricha. Były to dramaty:

- 1995 – *Perykles*,
- 1993 – *Miarka za miarkę*,
- 1977 – *Zimowa opowieść*,
- 1975 – *Henryk IV*,
- 1969 – *Wieczór Trzech Króli albo Co chcecie*,
- 1968 – *Cymbelin*,
- 1966 – *Miarka za miarkę*,
- 1964 – *Wiele hałasu o nic*.



Andrzej Słowik wygłasza referat nt. Leona Ulricha podczas Dni Urzędowa 2011

Na uwagę zasługuje spektakl telewizyjny *Miarka za miarkę*, którego premiera odbyła się 13 czerwca 1994 r. w znakomitej obsadzie, m.in.: Zbigniew Zapasiewicz, Marek Walczewski, Henryk Machalica, Krzysztof Kowalewski.

Poza Teatrem Telewizji także inne sięgały po Szekspira w tłumaczeniu Ulricha. Przede wszystkim Teatr Narodowy, na deskach którego 29 kwietnia 1978 r. miała miejsce premiera *Troilus i Kresyda* w przekładzie urzędowianina. 28 stycznia 2006 r. w Teatrze Nowym

w Zabrzu odbyła się premiera *Miarka za miarkę* w jego tłumaczeniu, uwspółcześiona przez Jerzego Limona. 2 sierpnia 2006 r. Teatr Wybrzeże w Gdańsku wystawił sztukę *Tytus Andronikus* w przekładzie Leona Ulricha i Macieja Słomczyńskiego. W roli Tytusa wystąpił Mirosław Baka. Kilka lat wcześniej 3 maja 2003 r. w Teatrze Współczesnym w Warszawie odbyła się premiera *Straconych zachodów miłości* Szekspira w tłumaczeniu Ulricha.

Teatr PWST w Krakowie trzykrotnie wystawiał sztuki Szekspira w przekładzie urzędowianina, były to: *Stracone zachody miłości* – 12 marca 1964 r. oraz *Wieczór Trzech Króli albo Co chcecie* – 4 marca 1968 r. i październik 1985 r.

Kolejnym elementem potwierdzającym aktualność przekładów Ulricha jest wydawanie książek z jego tłumaczeniem. Jedno z najznakomitszych wydań miało miejsce ponad czterdzieści lat temu: *William Shakespeare. Dzieła dramatyczne. 6 tomów*, Państwowy Instytut Wydawniczy 1964, stron 5331, tłumaczenie Leona Ulricha wspólne ze Stanisławem Koźmianem i Józefem Paszkowskim.

W roku 1999 nakładem wydawnictwa Club Internacional del Libro S.A. ukazały się dwa dramaty *Hamlet* oraz *Romeo i Julia* w przekładzie urzędowianina. Podstawą tego wydania były: *Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare w dwunastu tomach*, Kraków 1895, t. 4 i 5.

W roku 2000 ukazały się *Komedie*, t. 1, W. Shakespeare w przekładzie Stanisława Koźmiana i Leona Ulricha nakładem wydawnictwa Prószyński i S-ka oraz *Tytus Andronikus. Tragedia w pięciu aktach*, tłum. Leon Ulrich, Wyd. Świat Literacki.

Kolejną sztuką korzystającą z tłumaczeń urzędowianina jest film. W oscarowym obrazie *Pianista* Roman Polański wykorzystał fragmenty dramatów Szekspira w tłumaczeniu Ulricha. W ekranizacji brat Szpilmana, czekając na transport z getta, czyta *Kupca Weneckiego*.

Powyższe przykłady wybrane spośród wielu są koronnym dowodem ciągle aktualnych przekładów dzieł Szekspira w wykonaniu Leona Ulricha. Sam poeta niewątpliwie zasługuje, aby o nim pisać i przypominać jego dorobek literacki.

Przypisy:

¹ Archiwum Parafii Urzędów, Akta urodzeń parafii Urzędów 1804–1818.

² M. Surdacki, *Edukacja i opieka społeczna w Urzędowie XV–XVIII w.*, Lublin 2004, s. 49. W Urzędowie w 1802 r. założono ludową szkołę trywialną, a 30 grudnia 1818 r. urzędowanie powołali Towarzystwo Szkoły Elementarnej.

³ R. Gerber, *Studenci Uniwersytetu Warszawskiego 1808–1831. Słownik biograficzny*, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1977, s. 225.

⁴ Tamże, s. 225.

⁵ *Wiosna Ludów w Królestwie Polskim. Organizacja 1848 roku*, red. W. A. Dżakow, S. Kieniewicz, W. Śliwowska, Wrocław–Warszawa–Kraków 1994, s. 189.

⁶ R. Gerber, *Studenci...*, s. 225.

⁷ L. Ulrich, *Do Fryderyka Chopin grającego na fortepianie*, „Pamiętnik dla Płci Pięknej” (Warszawa) 1830, t. 2, poszyt 2, s. 59–60.

⁸ R. Gerber, *Studenci...*, s. 225.

⁹ T. Moch, *Leon Ulrich – Zapomniany?*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 1991, s. 24.

¹⁰ E. Kuśmiderska, *Z Urzędowa do Bordeaux. Śladami Leona Ulricha*, „Bractwo” 2011, s. 1–2.

Elżbieta Kuśmiderska

Z Urzędowa do Bordeaux. Śladami Leona Ulricha

Są chwile sprzyjające refleksjom. Do takich niewątpliwie należała uroczystość 600-lecia Urzędowa. Podczas odsłonięcia pomnika ku czci trzech wybitnych urzędowników: Marcina z Urzędowa, Jana Michałowicza i Leona Ulricha towarzyszyły mi różne myśli: „Byłoby przyjemnie, gdyby przecięcia wstęgi dokonali krewni tych sławnych ludzi”, „Może udałoby się przynajmniej odnaleźć potomków Ulricha i jego grób”.

Moje rozważania nie pozostały bez echa. Po pewnym czasie podjęłam dwie próby nawiązania kontaktu z Polonią w Bordeaux za pośrednictwem Instytutu Polskiego w Paryżu. Niestety, zakończyły się niepowodzeniem. Wobec tego zainteresowałam tą sprawą swojego zięcia Sylwestra Pieckowskiego. W liście z lipca 2009 r. napisanym w imieniu Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej zwrócił się on do Konsulatu Generalnego RP w Paryżu o pomoc w zlokalizowaniu grobu Leona Ulricha – uczestnika powstania listopadowego, emigranta, dramaturga i tłumacza dzieł Szekspira. Wyjaśnił, że TZU pielęgnuje i popularyzuje wiedzę o historii i dorobku kulturalnym swej małej ojczyzny. Podkreślił, iż członkowie tego stowarzyszenia pragną otoczyć opieką grób Leona Ulricha i oddać hołd znakomitemu krajanowi.

Już 15 października 2009 r. otrzymaliśmy pierwszą wiadomość od pani Moniki Białeckiej – konsul z Paryża. Donosiła w nim, że początkowo nie udało się ustalić miejsca pochówku Leona Ulricha, ale odnaleziono akt jego zgonu z 14 września 1885 r. Okazało się, że osoba rozpoczynająca poszukiwania była gotowa prowadzić je dalej. Po kilku dniach przesłała do konsulatu w Paryżu cenne znaleziska z archiwum cmentarnego w Bordeaux: plan cmentarza, koncesję, listę osób pochowanych w grobie, na której znajduje się nazwisko Leon Ulrich, ale nie ma go na płycie grobowca.

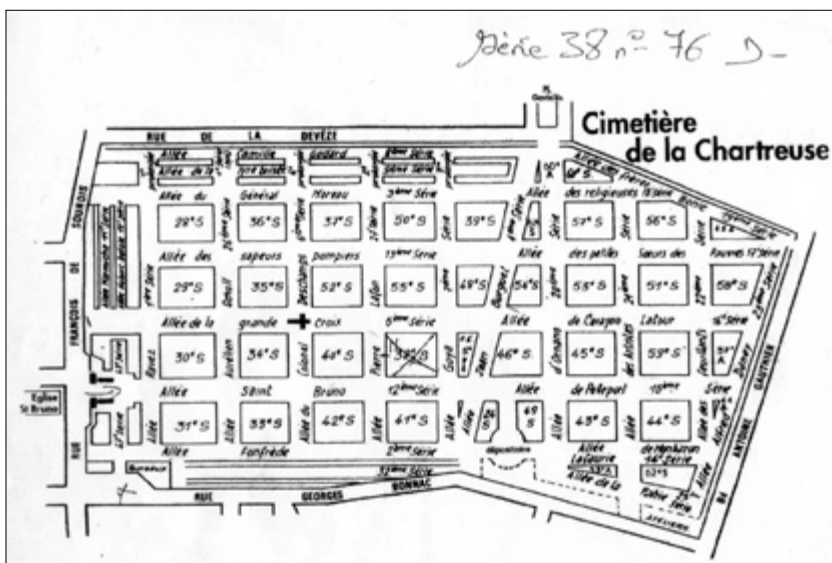
Prochy emigranta z Urzędowa przez cały rok leżały w tzw. Depositoire (depozycie), a potem Alfred Stéhélin udostępnił swój grobowiec do pochowania szczątków Leona Ulricha. Z czasem przekazał grób spadkobiercom: Sarrazim i Remondeau.

W ostatnim liście pani konsul Monika Białeckie wyraziła wielkie zadowolenie z powodu odszukania dokumentów związanych z Leonem Ulrichem i podkreśliła, że ten sukces zawdzięcza pani Sabinie Demesure – ciekawej i aktywnej Francuzce polskiego pochodzenia, byłej prezes Stowarzyszenia Polsko-Francuskiego regionu Gironde, która pomaga Polakom, promuje Polskę i jej kulturę.

Po otrzymaniu dokumentów z Francji oddałam do tłumaczenia akt zgonu Leona Ulricha.



Kamienica, w której Leon Ulrich mieszkał w Bordeaux



Plan cmentarza z zaznaczoną kwaterą, w której znajduje się grobowiec z prochami Leona Ulricha

DATES	CORPS INHUMÉS	OBSERVATIONS
1885 Mars 2	Ulrich Léon	Ent. de l'épave
1916 Décembre 16	Marell Marie d'Arba	" " "
" " "	Barba Marie Andrieu	Ent. de l'épave
1916 Octobre 4	Gouletier Louis (Jean)	" " "
1916 Décembre 16	Franchard Lucie	Ent. de l'épave
" " "	Accusé les restes de 4 corps au fond du cas	" " "
14.1.1917	SARAZIN Roger - Jean - V. Villeneuve d'Alen	" " "
15.1.1917	CHARPAIN Jean (V. FR - 15.1.1917)	" " "
21 Décembre 1917	REMONDEAU Juliette Pauline Edouard Henriette V. BERTASSIER	" " "
30 Avril 2004	REMONDEAU Odette Juliette Annette Emilienne Veuve CHARPAIN	" " "

Spis osób pochowanych w grobowcu – pierwszy od góry Leon Ulrich

Tłumaczenie poświadczane z języka francuskiego

Dokument sporządzony odrębnie -
Ulrich Léon -
1166 -

W dniu czterdziestym września tysiąc osiemset osiemdziesiątym piątym roku, o godzinie drugiej w dzień przede mną imię mało czytelnie Lenbanc Zastępcą Mera Bordeaux, upoważnionym do wykonywania funkcji Urzędnika Urzędu Stanu Cywilnego, stawili się Hippolyte Bayler w wieku lat pięćdziesięciu jeden vice sekretarz Miasta Rue d'Albret 27 i Matthieu Haran lat dwadzieścia osiem, urzędnik przy Rue Saint Nicolas 10 w Anis des mało czytelnie -

Którzy oświadczyli, że Léon Ulrich, lat siedemdziesiąt cztery pochodzący z Grand Bouchey de Paisey, profesor, kawaler brak innych danych zmarł wczoraj wieczorem o godzinie dziewiętej przy Ulicy Bondel 33 -

Po odczytaniu niniejszego aktu Stawający podpisali go wraz ze mną -

Następują podpisy osób biorących udział w akcie -
Zastępcą Mera następuje podpis -

- koniec tłumaczenia -

Ja niżej podpisana, Agata Tomaszewska-Antoniewicz, tłumacz przysięgły języka francuskiego, wpisany na listę tłumaczy przysięgłych Ministra Sprawiedliwości pod numerem TP/2274/05, niniejszym poświadczam zgodność powyższego tłumaczenia z oryginałem sporządzonym w języku francuskim -

Nowa Wieś, dnia 28 października 2009 Repertorium Nr 821/2009 -

mgr Agata Tomaszewska-Antoniewicz
Tłumacz przysięgły języka francuskiego
Traducteur assermenté de français
ul. Polna 2/C, Nowa Wieś, 05-800 Komorów
tel/fax 44 222 158 29 32, 052 302 232
tel/fax 44 222 158 65 28

4466 Ulrich
Léon

L'an mil huit cent quatre-vingt-cinq, le quatre-vingt-neuf, à deux heures de nuit, devant nous Louis Carbon, Adjoint du Maire de Bordeaux, délégué pour remplir les fonctions d'Officier de l'Etat Civil, ont comparu Hippolyte Bayler vice secrétaire du Mairie de Bordeaux, et Matthieu Haran, secrétaire du Mairie de Bordeaux, qui ont déclaré que Léon Ulrich, âgé de 74 ans, est décédé le 27 septembre 1909, à la maison n° 33 de la rue Bondel, à Bordeaux, et que ses restes ont été inhumés le 28 septembre 1909, au cimetière de St-Michel, à Bordeaux.

Lecture faite de présent de l'acte de décès.

L'Adjoint du Maire,

Akt zgonu Leona Ulricha i jego tłumaczenie (obok)



W tym grobowcu pochowany jest Leon Ulrich

38^e Série N° 76 Côté D

CONCESSIONNAIRES

M. Alfred Stéhélin

Rue 3 places le 30/04/2004

MUTATIONS

M. Alfred Stéhélin est représenté par M. Henri Stéhélin, son fils.

Actes de décès du 25 novembre 1915 - Lettre du 15 décembre 1915

M. Henri Stéhélin a été rem placé par M. Charles Stéhélin, son fils.

M. Charles Stéhélin a été rem placé par M. Roger Stéhélin, son fils.

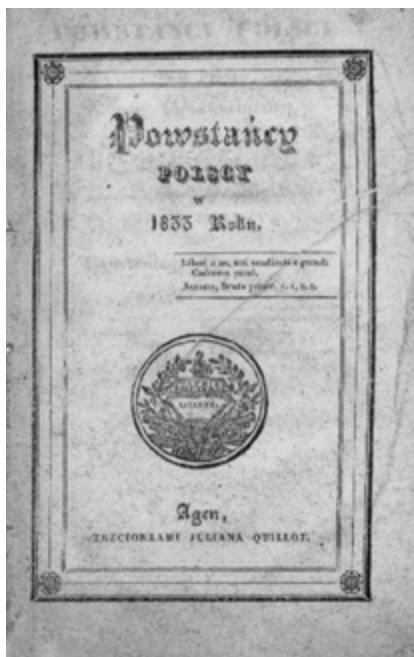
M. Roger Stéhélin a été rem placé par M. Charles Stéhélin, son fils.

M. Charles Stéhélin a été rem placé par M. Charles Stéhélin, son fils.

Koncesja grobowca Alfreda Stéhélin'a

W imieniu Towarzystwa Ziemi Urzędowskiej wysłałam listy z podziękowaniem do pań: konsul Moniki Białeckiej i Sabiny Demesure. Powiadomiłam je, iż 24 kwietnia 2011 r. przypada dwusetna rocznica urodzin Leona Ulricha i TZU zamierza ją uczcić, organizując w Urzędzie obchody Roku Ulrichowskiego. Zaprosiłam obie panie na uroczystość związaną z obchodami. Do listów dołączyłam zdjęcia pomnika poświęconego m.in. wybitnemu synowi ziemi urzędowskiej – Leonowi Ulrichowi.

Artykuł napisany na podstawie korespondencji między panią konsulką Moniką Białecką a mec. Sylwestrem Pieckowskim.



POWSTAŃCY POLSCY w 1833 Roku

Obraz Dramatyczny

PRZEZ

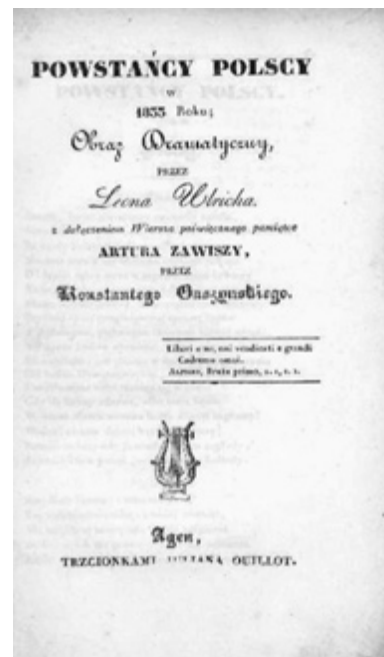
Leona Ulricha

z dołączeniem Wiersza poświęconego
pamiętce

Artura Zawiszy,

PRZEZ

Konstantego Gaszyskiego



Prolog

ŻOŁNIERZ

Poezja, kwiat pieśniony swobody anioła,
Niewiele dusz piękniejszych przed tron swój dziś woła,
Bo kiedy ludzkość cała stanęła do boju
Nie czas trawić żar serca na cackach pokoju.
O! lepiej ogień serca w zapasów dzień krwawy
Na świat wyleje zewnętrzny, i dla świata sprawę
Słowa na kule przelej, dnie spędzaj wśród trudów,
Czynami życia twego śpiewaj sprawę ludów,
A piękniejsze, piękniejsze zbierzesz kiedyś wianki,
Niż nucąc królów zbrodnię, wojny i kochanki;
Bo najsłodsza jest pieśnią w dniach przygotowania
Dla ludów Hymn marsylski, albo pieśń rozstania,
I najsilniejsze echo rozlega się w łonie
Gdy się bębny odezwą, albo zarzą konie.
Wojenna tłumy wrzawa harfy dźwięk zagłuszy!
Wojna i zemsta dzisiaj bogami są duszy;
Zemsta za krzywdy przeszłe i wojna zagłady;
Żyjmy życiem poezji, – mniejsza od ballady.

JA

Zmyślone heroiny i minione wieki
Łzy żadnej nie wycisną i z mojej powieki,
Ale mogła w której śpią bracia żołnierze
Do łez moich ma prawo – i łzy me odbierze.
Kiedy w pochwach śpi pałasz, uczucie jest miłe
Rzucić kwiatek wspomnienia na bratnią mogiłę,
I wśród obcych, czekając gorzkich dni zachodu,
Pleść wianki męczennikom biednego narodu;
Uczcić nieulekłych braci kości rozsypane
Jest religią mej duszy – wierny jej zostanę.
I mnie ciężko dolega ludzkości los krwawy,
I ja będę wraz z tobą świętej bronił sprawy,
I ja wiem, że wśród wojny, która ludy czeka
Poezja być nie może przeznaczeniem człeka,
Lecz widzę w niej tę łakę gdzie po trudach boju
Uszczkniesz kwiat na grób bratni i wytechniesz w pokoju.

Scena I

Paryż,
POWSTAŃCY

ZALIWSKI

W ojczystych szablach nadzieje leżały
Polskiego bytu i polskiej swobody,
A dzieci zgniotły matki zapal młody,
Rozbiły Pułki, miecze potrzaskały,
Zabiły wolność, rozpacz zostawiły,
Pragnęły nieba, nie niosąc ofiary;
Pragnęły cudów, a nie miały wiary,
Pragnęły zbawić, a wszystko zabiły
Zamiast sił szukać w ojczystych granicach,
Do marnych cieni wyciągały ręce;
Prochem padały przed trony książęce;
Szukały zbawcy po obcych stolicach.
I cóż znalazły? – Marne przyrzeczenie
Z jakiegoś tronu żebrakom rzucone,
Jak wszystkie słowa królów zamacone,
I tak zdradliwe jak królów sumienie.

Dzisiaj los nami jak wiatr pyłem ciska;
Nasze doliny bratnie kości bielą,
Nas mil tysiące od mogiły ich dzieła,
A na nich tyran wyprawia igrzyska.
Bez echa w Polsce Polaka westchnienie,
Albo tam echem knutu uderzenie;
Kto w tkliwej duszy pamięć ojców chowa
Ten myślom swoim nie śmie wrót otworzyć,
Aby za wyraz głowy nie położyć,
To narodowość wedle królów słowa.
Śród nieszczęść tylu niech serce nam radzi;
Gdzie zdradzą ludzie serce tam nie zdradzi.
Nam krwi potrzeba, bo krew krwi wymaga;
Zemsty, bo zemsta nasze trawi łona;
Kto chce, niech królów o ratunek błaga,
My pójdziem budzić śpiącego Samsona.
Bo gdy go zdrajcy do snu kołysali,

Kiedy mu opium w pokarmie dawali,
Nie chcieli zbudzić w straszną wojny chwilę,
My go rozbudzimy – lub zaśniem w mogile.
Czy chcecie, bracia, krwawą pobiec drogą,
Gdzie śmierć, w tysięczne przybrana postaci,
Przed waszą ciągle potoczy się nogą?
Gdzie na was czeka potwarz własnych braci?
Jedyną płacą krwi i poświęcenia
Będzie świadectwo własnego sumienia,
Myśli bliskich swobód ojczystej krainy,
I sprzymierzeństwa słowiańskiej rodziny?

ZAWISZA

Dla serc pocziwych już cel jest nagrodą;
W swobodach Polskich płaca nasza leży.

WINNICKI

Jesteśmy dziećmi polskiego Narodu,
I życie nasze do Polski należy.

DZIEWICKI

Gdzie Polska weźmie, pobiegną tułacze.

ZALIWSKI

Polska, przybrana w szaty niewolnika,
Dziś jak niewolnik wśród milczenia płacze;
Żelazna kratka usta jej zamyka;
Polska nieprędko dzieci swe zawoła!
Idźmy więc sami powitać jej łany,
Łzą naszą zwilżyć głębokie jej rany,
Krwi otrzeć kroplę z białego czoła.
O ust jej kratę nasz oręż zadzwoni,
A pęknie jej krata od łez zardzewiona,
I krzyk rozpaczny wydany z jej łona
Nowych mścicieli wywoła do broni.

DZIEWICKI

Żar w moich piersiach sapiący od dni wiele
Słów twoich tchnieniem na nowo się budzi,
A wiatr go tylko ojczysty ostudzi,
I widowisko krwi ciemniejszyela.
O idźmy! Idźmy! Romanowów plemię
W krainie Lecha wsie i miasta pali!
O lećmy! Lećmy! Bronić ojców ziemię,
I gasić ogień – ale krwią moskali.
Lećmy, jak upiory stańmy wśród Warszawy,
Strzałem pozdrówmy nowych Polski panów,
Stańmy w ich kole i chciwym zabawy.
W szable zadzwoniemy do tanów.
Westchnienia, oczom składane w ofierze,
W konającego zamienimy westchnienia,
A zimny sztylet niech miejsce zabierze
Jedwabnej ręki miękkiego ścisnienia.
Bo kto przychodzi, w marnej ufny sile,
Nieś śmierć swobodom i narodowości,
Ten niech przód zawsze myśli o mogile,
Nim o weselu, rozkoszy, miłości.
Gdy dym lubieżny zmysły mu zamroczy,
Gdy mu na balu czas wśród tańców leci,
Wystąpi mściciel, sztyletem zaświeci,
Zaświeci jaśniej niż tanecznic oczy,
Podłego życia zamknie krótkie chwile,
Biada tańczącym na ludu mogile!

ZAWISZA

Gonić nadzieję, gdziekolwiek zaświeci,
Jest powinnością polskiej ziemi dzieci.
Przeklęty wiecznie, kto krople krwi leje
Tam gdzie nie było dla Polski nadzieje!
Przeklęty wiecznie, kto opuści brata
Co krzywdy polskie mści ostrzem bułata!
Gdybyśmy dawniej zleli siły nasze,
Gdyby nas jedna ożywiała wiara,
Krwi wzdęta rzeka zmiotłaby tron cara,
Lub by go nasze pocięły pałasze.
Ci których celem dłoń ludu krępować
Dziś nam na drogę klątwę dadzą w darze;
Po świecie czarne rozrzuca potwarze
Krwi tej żalując którą chcą handlować.
Bo u nich ginać za obcego pana,
Jest to utrzymać honor narodowy;
A ginać w Polsce, godząc w pierś tyrana,
Gorączką tylko szalonej jest głowy.
Ale ich potwarz ciskana do koła
Plamy na naszym nie zostawi czołe;
Nadzieje Polski prowadzą nas w pole,
A wyrok Polski klątwę ich odwoła.
Szczere życzenie płaczących jej dzieci
Jak dobra gwiazda drogę nam oświeci,
Będzie nam słać gorycze wyprawy,
I nie opuści wśród bojów kurzawy.

WSZYSCY

Pójdziemy wszyscy!

ZALIWSKI

Wszędzie stawmy czoło
Gdzie nieprzyjaciół naszej szkodzi sprawie;
A nieprzyjaciół osiadł nas wokoło!
Jego zastępy panują w Warszawie,
A jego zemsta w trop za nim leci;
On Afrykańskim ogniem nas chce spalić,
Albo uwikłać w bratobójców sieci.
Bracia, część tylko może się oddalić.
Niech część przypomni moskiewskiej drużynie
Że Polska nie jest domem dla Moskali,
A część niech w obcej francuskiej krainie
Niepolskie plany Polaków obali.

DZIEWICKI

Niech los każdemu wskaże przeznaczenie.

WINNICKI

Oto jest urna i papier.

DZIEWICKI

Milczenie!

Scena II

Paryż

WINNICKI OJCIEC, WINNICKI SYN

OJCIEC

Krwi w moich żyłach stygnące ostatki
Wylać pragnąłem na pierś wspólnej matki;
Niedługo mego żywota godziny

Dokończyć chciałem wśród ojców krainy;
Dla siwej głowy tam szukać spoczynienia,
Tam szukać chciałem dla serca mogiły,
Gdzie jego wszystkie uczucia goniły,
Gdzie jego wszystkie kończą się marzenia.
Los chciał inaczej – i los wybrał ciebie.
Czemuż, o synu! o, czemuż nie mogę
Sił mych ostatka oddać ci na drogę,
Abyś uderzył za mnie i za siebie!

SYN

Wszak będzie każde szablą moją cięcie
Za mnie, za ciebie i za Polskę całą;
Słabnące siły w potyczki zamęcie
Będę zagrzewał nią, tobą i chwałą.
Myśl ta, jak miecz mój, pójdzie ze mną wszędzie,
Wśród dymu wojny słońcem moim będzie.
A jeśli zginać wypadnie w potrzebie,
Przód nim me oczy wieczne zamkną cienie
Dla matki Polski poświęcę westchnienie,
A pamięć moją przekażę dla ciebie.

OJCIEC

Synu! z zapalem przyjmuję ofiarę,
Nią pocieszyłeś lata moje stare!
Idź, walcz; – praw świętych zamierzasz obronę,
Walcz – giń ze sławą – to prawo żołnierzy,
Bo życie twoje do Polski należy,
A do mnie imię twoje nieskażone.
Włos mój posiwiał wśród bojów kurzawy,
A dym nie szternił czystej mojej sławy.
Synu! mój honor ty bierzesz dziś z sobą,
Pamiętaj o nim i strzeż go do grobu.
A teraz, bądź zdrow! na długo – na wieki!
Już cię nie ujrzę może za żywota!
Ty pójdiesz szablą w przodków stukać wrota,
A mnie zatrzyma obcy kraj daleki.
Wkrótce, mój synu, ty i towarzysze
Zbudzicie wroga na ziemi ucisku,
Ja szabel waszych nie ujrzę połysku,
Ja nawet huk działa nie usłyszę!
Ja będę ptakom zazdrościł ich lotu,
I będę wiecznie na przestrzeń narzekał,
Jak dnia swobody będę listu czekał;
A czy się twego doczekam powrotu?
Bądź zdrow mój synu! – Na tobie jedynie
Mojego szczęścia ostatek goreje,
I ten poświęcam ojczystej krainie,
Nadziejom Polski, ojcowskie nadzieje.
Dziś puls mojego wieku już nie bije;
Wiek to już nie mój – to wiek moich dzieci,
Dzieci mych słońce ziemie mojej świeci,
I tylko myślą dzieci moich żyję.
Dziś z piersi duszę moją istnienia
Z krwią wyrrywam – dla Polski zbawienia.

Bądź zdrow! – zwycięstwo niech leci nad wami!
Jeśli za sprawę legniesz narodową
W ojczystych pieśniach ożyjesz na nowo,
A ja żyć będę twymi pamiętkami.

SYN

Dziś na twe łono wylewam ostatki
Łagodnych uczuć: przyjaźni, miłości;
Tam, choć na łonie u najtłkniejszej matki,
Tam szukam tylko krwi, zemsty, wściekłości.
Z oczu mych, w smutnej rozstania godzinie,
Czucia i żalu gorąca łza płynie;
O! łza to rzadka na mojej żrenicy!
Działa ryczały nad kolebką moją,
Życie płynęło w ciągłej nawałnicy;
Nie było czasu dla uczuć pokoju!
I dziś, gdy boleść zakrwawia mi duszę,
Ostatki uczuć we łzach topić muszę!

(przypinając pałasz, surowo)

Odtąd łza oka mego nie zacieni,
Myśl nie utonie w czułości potoku,
A widok stali błyszczącej u boku
Rękę i serce w twardą stal przemieni.

Gdy na twych piersiach jak dziecię kwiliłem,
Matce naturze dług święty płaciłem,
Dawałem ojcu co ojcu należy;
A kiedy trąba wojenna uderzy,
Com winien Polsce, oddać będę w stanie:
Rękę i serce, życie i skonanie.

Bądź zdrow! – Los jutra ludziom utajony;
Jeśli mnie groby pochłona ojczyste,
Miecz mój odbierzesz krwią wroga czerwony,
I imię twoje jak honor twój czyste.

Scena III

Paryż

ZALIWSKI, ZALIWSKA

(mały ośmioletni syn, z drewnianym pałaszem przy boku, bawi się blaszanymi żołnierzami, drugi syn śpi w kolebce)

ZALIWSKI

Odstąp zamiaru – chcesz że więc, przez Boga,
Losowi oddać dzieci twoich głowy,
Aby ojczystej nie umiały mowy,
I ojczystego nie poznały wroga?
Zostań – a gdy nas tysiąc mil rozdzieli,
Gdy bój do wczesnej wtrąci mnie mogiły,
Ty, szczerząc słabe macierzyńskie siły,
Wykarm dwóch mężów na Polski mścicieli.

ZALIWSKA

Znajdzie się dobry przyjaciel dla dzieci,
On światłem wieku umysł ich oświeci,
On ich wykształci w ojców świętej mowie,
On przodków chwałę i błędy opowie,
Nauczy kochać ojczyste zagrody,
Ojczyste rzeki, doliny i knieje,
Ojczystą wolność i ludu nadzieje.

Mężu! nie dla nas kwitnie kwiat ten młody,
Bo dzieci nasze do jutra należą,
Za jutro myślą i czuciem pobieżą,
Jak ty dziś gonisz myśli twego wieku.

A ja do ciebie należę jedynie,
I równie w kwiatów jak w cierni krainie
Strumyk dni moich z dni twych płynie rzeką.
O! weź mnie z sobą! Zmień wyrok surowy!
Znajdziesz wiernego we mnie przyjaciela!
Wszakże mam prawo do jednej połowy
Twych niebezpieczeństw, i twego wesela.
Cóż choć zostanę od ciebie daleka,
Kiedy myśl wszędy za tobą poleci?
Cóż od łez moich nauczą się dzieci?
Masz być płacz szkołą wolnego człowieka?
I ten, co rośnie na mściciela kraju
Masz poznać u mnie kwilenia naukę
Jakby najpierwszą dla mściciela sztukę?

ZALIWSKI

Płacz przed nim matko – a w łzach co padają
Każ pałasz nurzać przypięty do boku,
I rdzę co zacznie żelazo okrywać
Ucz jak w przyszłości powinien omywać
W krwi swoich wrogów czerwonym potoku.

Zostań, o droga! Gdy mnie już nie będzie,
Gdy czasem syn nasz przy tobie usiądzie,
Spyta skąd płyną łzy tve i katusze,
Ty mu ojcowskie opowiesz koleje,
Ty mu ojcowskie przekażesz nadzieje,
W duszę mą zmienisz młodą jego duszę.
Powiesz, że wszędzie szukałem swobody,
Żem jej nie znalazł – nigdzie jej nie było!
Co się dziś lepszym tylko duszom śniło
Może za niego uiszczą narody,
Może stargają kajdan ciężkie brzemię.
O! wtedy spieszcie na ojczystą ziemię,
Spieszcie, zatknijcie na jedną choć chwilę
Sztandar wolności na mojej mogile,
Niech go wiatr tchnieniem wesołym rozwinie
Niech ta bandera i szczęścia i chwały
Za którą próżno goniłem wiek cały
Szumi przynajmniej nad moim popiołem!

Bądźcie szczęśliwi! Ja szczęśliwy zginę,
Jeśli mych dzieci pokolenie młode
Ujrzy swobodną ojczystą krainę,
Polskiego ludu zobaczy swobodę.
Zostań!

ZALIWSKA

Zostanę, aby w każdej dobie
Płakać za tobą i myśleć o tobie.

ZALIWSKI

Myśl o Polsce – niech tam nasze dusze
Złączą się razem. –
Ale czas mój leci;
Czekają na mnie – pożegnać cię muszę,
Muszę pożegnać małe moje dzieci.
Bądź zdrowa! – nie płacz – ukój twoje żale.
(*zbliża się do syna*)
Bądź zdrow mój chłopcze!

SYN

(*opuszcza zabawę, spostrzegając łzy matki*)
Matko! skąd łzy twoje?
Czy i tu znowu przyszli już Moskale?

ZALIWSKA

Płacz razem ze mną, młode dziecię moje,
Bo ojciec życie porzuca spokojne,
Jedzie daleko, między dzikich ludzi.

SYN

Ojcze, gdzie jedziesz? Czy jedziesz na wojnę?
To weź mnie z sobą – mnie się w domu nudzi.
Wszak mi już dawno dałeś obietnicę
Że w pierwszej wojnie zabierzesz mnie z sobą;
Tylko żelazną kupisz mi szablę,
Bo ta drewniana nic mi się nie świeci,
I z każdym cięciem na kawałki leci;
Kupisz mi konia, ja pojedę z tobą.

ZALIWSKI

Nie, miłe dziecię – dziś wziąć cię nie mogę,
Jeszcze żeś za słaby na daleką drogę.
Przyjdą twe lata – cierpliwości chwilę.

SYN

Czekać i czekać! ja czekam już tyle!
A wy jeździecie ciągle bić Moskali,
I dla mnie może nic już nie zostanie!

ZALIWSKI

Synu! przez życie tve nie będziesz w stanie
Wybić tych którzy wolność zabijali.
Moskala nie licz w nieprzyjaciół rzedzie,
Moskal był bratem, bratem kiedyś będzie.
Na tego tylko gotuj twoje ramię
Kto mu odebrał człowieczeństwa znamię:
Rozum i serce; ten jest wrogiem naszym,
Temu śmierć nieśmy słowem i pałaszem,
A liczymy na tych co wolność kochają,
Jakkolwiek mówią, gdziekolwiek mieszkają,
Bo duch wolności gdziekolwiek powiewa
Szlachetne dusze zarówno ogrzewa,
Koronowane równo trwoży kruki.

Nie jednej, synu, trzeba ci nauki.
Ucz się jak walczyć wśród ciemieńczyków tłumu,
Lecz ucz się razem jak po krwawym boju
Rzucić by można wyrazem pokoju
W zwierzęce myśli nasiona rozumu.
Pałasz nam służy póki silne ramię;
Lecz kiedy trudy schyllą czoła nasze,
Ramie zasłabnie i pałasz się złamie,
Słowo nam stworzy ręce i pałasze.

Słów twoich siłą zapal prawdy słońce,
A ci, co dzisiaj złotym cielcom kadzą,
Dziś wrogi swobód, jutro ich obrońce,
Śród dnia rozumu rękę ci podadzą,

Dawne bożyszczą pod twe rzucają nogi,
I ręka w ręce, w nadziejach, weselu,
Pójdą wraz z tobą pięknej szukać drogi
Wiodącej ludzi do ludzkości celu.
Szczęśliwi! Gdyby bez wojen i straty
Ojczystych swobód odkwitł krzew bogaty,
I sprawiedliwość wróciła na nowo!
Gdyby uzyskać bez bojów cel boju:
Swobody ludów i różdżkę pokoju!
Bo lud krwi ludzkiej nie leje wesoło;
Dla królów tylko krew rosą majową;
A lud w niej widzi to morze czerwone,
W które się rzuca by omyć swe czoło
Czarnej niewoli sadzą zeszpecone,
I jakby nowo narodzone dziecko,
Na drugim brzegu, jakby w nowym świecie,
Jakby na błogiej, obiecaniej ziemi,
Choć raz piersiami odetchnąć wolnemi.

Zostań, bo lepiej nieczynność przedłużyć,
A potem ciągle ziemi ojców służyć,
Służyć jej szablą i zdaniem w potrzebie.

SYN

Ojcze, rozkazu usłucham twojego,
Lecz jak się tylko nauczę wszystkiego
Spiesznie przybiegnę do ciebie;
Będziemy razem pędzili Moskali,
Rano się bili, wieczór nauczali.
Bądź zdrow mój ojcze – ja idę do szkoły.

ZALIWSKI

(zbliżając się do kolebki)

Śpij, drogie dziecko! – Jakiś sen wesoły
Rumiane lica rozjaśnił ci mile;
Ciesz się! Niedługo wesela są chwile!

Ciesz się! dopóki na matki śpisz łonie,
Bo słońce raju zbyt prędko zachodzi;
Anielski uśmiech niezadługo skona,
Lub się w szatańskie szyderstwo przerodzi.

Kiedy dzień pierwszy na ziemi ujrzałeś
Rzewnym kwileniem życie powitałeś,
I boleść była pierwszym czuciem ciała.
Teraz niech radość na licach twych płonie
Póki cię matka kołysze na łonie,
Tak jak cię przódą wieczność kołysała;
Bo dusza, gdy jej pierwszy dzień zaświta,
Rzewnym kwileniem życie swe powita,
I boleść będzie pierwszym czuciem duszy.
Ale dla duszy matki już nie będzie!
Choć za pociechą będziesz gonił wszędzie,
Nikt ci jej nie da, lecz nikt nie osuszy,
Nikt tkliwym słowem do snu nie utuli!
I będziesz płakał i przeklinał ludzi
Którzy swe serca w żelazo przekuli,
Aż zimna ziemia serce ci ostudzi!

Scena IV

Wioska na granicy Polski i Galicji
ZAWISZA, HELENA

ZAWISZA

Po co w niedługich godzinach uroku,
Gdy mogę w twoim przeglądać się oku,
Jasnym łez strumień gorycz swoją sączy?
Czyż nie dość czasu na łzy ci zostanie
Kiedy nas bagnet moskiewski rozłączy?
O nie płacz! nie płacz! bo twe narzekanie
Jak ostre żądło przenika mi duszę;
Lecz choćby łzy twe pszczoły żądłem były,
Co pierś mą krwawiąc ciebie by zabiły,
Jeszcze i wtedy opuścić cię muszę;
Wielkie ofiary dla wielkich są celi.
Lecz nie płacz, a los może nam posłużyć,
Może zwycięzcy wrócimy z podróży.
Kiedy Spartanie na wojnę lecieli,
Żegnając miasta ojczystego mury,
Idziemy, wołali, wrogów rozbić chmury,
Wolni powrócić i wolni wracali.
I my idziemy ojców ziemi służyć,
Wolność jej wrócić, twierdze wrogów zburzyć,
A ogień wojny może nas nie spali;
I może będę, luba, przy twym boku
Płynął po życia wesołym potoku,
Wśród wonnych cieni dębowego wieńca.

HELENA

Nie, ja nie mego płaczę oblubieńca;
O! jakbym równie boleśnie płakała
Gdybym żadnego, żadnego nie znała
Z was piękne serca, co za świętą sprawę,
Nieliczne głowy rzucacie, niestety!
Na sto tysięczne moskiewskie bagnety
Jak kroplę deszczu na wulkanu lawę!
Jak nie mam płakać, myśląc że za chwilę
Polski, jak życia, granice przejdziecie,
Jak nie mam płakać, gdy rozbić biegniecie
Serc waszych kilka opalków ich tyle!

ZAWISZA

Ale w tych pułkach nie ma iskry życia,
To trupy –

HELENA

Jednej uległe sprężynie;
W martwej ich dłoni stal jest do zabicia.

ZAWISZA

Przy serc tych ogniu stal ich się rozplynie.

HELENA

Wy tak nieliczni!

ZAWISZA

Nad Chińskimi góry
Czasami w letnim duszącym upale
Zobaczysz nagle skrzydło czarnej chmury
Która jak orzeł osiada na skale,

I ku dolinom po krawędziach splywa;
Z początku drobna jakby płaszcz żołnierza,
Coraz się bardziej rozwija, rozszerza,
I całe niebo kirem swym okrywa;
Z ciężarnych piersi urągany ciska,
Kraj zmienia w puszcze i miasta w zwaliska,
Przewraca morze i topi okręta;
I nasza chmurka nad Polskę wyleci,
A łez ojczystych potokami wzdęta
Uraganowym piorunem zaświeci,
Gradem na carskie zamczyska uderzy,
Tron krwią zbryzgany ogniem swoim spali,
A w głębi lochów które w gruz rozwali
Ciężkie powietrze tchnieniem swym odświeży.

HELENA

Jakie marzenie! I jaki sen złoty!
Ale sen tylko!

ZAWISZA

Nie we śnie widziały
Ateńskie wody i Helweckie skały
Tryumf wolności nad duszą despoty;
Czyż w jednym tylko Lechitów narodzie
Snem ma być wiecznie słowo o swobodzie?
Nie, moja droga! Bo tylko niewola
Jest snem narodu, a naród zbudzony,
Porwie kajdany, obce skruszy trony,
I wróci wolność na Lechitów pola.
O luba! wolność życiem jest narodu,
Wolność powróci – czekamy jej wschodu.
Ciesz się, twój Artur, za nagrodę trudów
Pierwszy powita jasne słońce ludów.

HELENA

O mój kochanku! pierś moja za mała
By dwa uczucia w niej się pomieściły!
Dość mi na żalu; żal przemógł me siły,
Przed nim uciekły nadzieja i chwała;
A łzie goręcej co z oczu dziś płynie
Jak w morskich falach przyszłość cała ginie.
Ja mam się cieszyć? – O nie! nie, mój miły!
Ach! Gdyby tylko moje łzy i żale
Choć jeden pałasz moskiewski stępiły!
Dość będzie czasu nadziejom i chwale
Kiedy powitasz kochanki twej progi.

ZAWISZA

Wróć! Powitam!

HELENA

W oczach twych, Arturze,
Twojego serca wszystkie widzę burze!
Po co ten przymus? nie tamuj łzom drogi,
Nie zmuszaj twarzy do rysów pokoju;
Bo twej kochanki nie złudzisz wyrazem.
W głębi twych piersi ja myśl czytam twoją
Rzuć lepiej przymus i płacz ze mną razem,
A może krople z twych oczu wylane
Rozpędzą burze do serca nagnane.

ZAWISZA

Płakać? Heleno, płakać zapomniałem;
Łzę mą ostatnią przed rokiem wylałem
A łkań mych więcej ludzie nie usłyszą.
Ja wolę śpiewać – pozwól mi gitary,
Zanucę piosenkę miłości i wiary,
Wszakże i pieśni burze serc kołyszą.
Może z gitary rozbudzone tony
Odwalą kamień na piersi rzucony.

ŚPIEW

Pójdę, wpadnę, dziewczę młode,
Na moskiewskie szyje,
Pragnę walczyć za swobodę,
Za ciebie się biję;
W twym imieniu w bój się rzucę,
Wróg – lub ja nie wrócę.
Szarfa, dar twój, tu niech leży,
Nie zdejmę jej z siebie,
Ile razy puls uderzy,
Uderzy o ciebie,
Lub gdy ciało legnie w grobie
W proch przejdzie przy tobie.
Pocałunek od dziewice
Wiecznie chować muszę,
Niech mi pali czoło, lice,
Niech mi pali duszę,
Aż płomień co w niej goreje
Krew wroga zaleje

I ostatnie twe westchnienie
Jakby burza jaka
Lotem strzały niech pożenie
Jeźdźca i rumaka,
Przez potoki, lasy, góry,
Aż pod Moskwy mury.
Naprzód koniu, dzwón w podkowę,
Na walk leć bezdroże.
Kto na wolność stawil głowę
Ten przegrać ją może:
Gdy nie ujrysz Polski syna
Czy ściśniesz Rusina?

HELENA

Szalony chłopcze, skądże ta pieśń znowu?
Także więc ufasz przysiędze i słowu
Którego ziemską siłą nie zniweczy?

ZAWISZA

Słowo i wiara są dwie różne rzeczy.

HELENA

O, znam ja wasze uprzedzenia stare!
Ten tylko u was ma honor i wiarę
Co błyska szlifą i pałaszem dzwoni;
A biedne dziewczę co ciche łzy roni,
W dzień o was myśli, w nocy o was marzy,
I łzą rachuje dnie waszej wyprawy,
Łzą, co jej róże tak wcześniej powarzy!
Dziewczę jest dla was cackiem do zabawy;

A jeśli kiedy przyjdzie wam do głowy
 Spytać nawiasem czy kocha was szczerze,
 Ciche jej słowo wam zda się, rycerze,
 Niewartem waszych rumaków podkowy.
 Bo dla was trzeba huku, nawałnicy,
 Nie znacie wiary bez bębna i działa;
 A nam natura za cały skarb dała,
 Cichy jęk w piersiach, cichszą łzę w źrenicy.
 Na twoją piosnkę nie mam odpowiedzi.

ZAWISZA

Przebac szaleństwu! Luba, kto świat zwiedzi
 Ten nie raz, nie raz o wierze rozpacza;
 Chcesz, że potępić biednego tułacza
 Który, w dni swoich najważniejszej chwili,
 Przypomnił sobie czem mu ludzie byli?
 Lecz gorzkie słowo z piersi wyrzucone
 O nie, Heleno, nie dla ciebie było!
 Bo gdyby jeszcze twoje serce zdradziło
 Serce już tylu zdradami ranione,
 Heleno, resztę straciłbym rozumu,
 W chaosie myśli, pośród uczuć tłumy
 Nie wyraz byłby tłumaczem wściekłości;
 Bo koniec naszej wiary i miłości
 Musi być końcem naszego żywota.

(słysząc odgłos rogu myśliwskiego)

HELENA

Ach!

ZAWISZA

To znak pierwszy. Z drugim dźwiękiem rogu
 Staną pielgrzymi na ojczyzny progu
 I zakolączą w przyszłości jej wrota.

(zbliżając się do okna)

Jaka noc! chmura niebiosza odziewa;
 Księżyc i gwiazdy zagasły na górze;
 Zimny wiatr świszcząc po gałęziach drzewa
 Jak gdyby jutro przepowiadał burze.
 Czekaj, naturo, żałobą odziana,
 Czekaj niedługo – jutrzejszego rana,
 Niech lży twoje spadną na pobitych groby,
 Bo dla zwycięzców nie ma dnia żałoby.

(słysząc drugi odgłos rogu)

HELENA

Ha! To znak drugi!

ZAWISZA

Idę przyjaciele.
 Bywaj mi zdrowy dni moich aniele!
 Mojego żywota kwiecie,
 Bywaj mi zdrowy!

(wybiega)

HELENA

Czekaj przecie!
 O czekaj chwilę! – Zniknął! – O katusze!
(po długim milczeniu)
 Zniknął! – Arturze bywaj zdrow na wieki!
 Moje cię więcej nie ujrzą powieki,

I chyba wieczność złączy nasze dusze!
 Boże! Arturze!

(słysząc trzeci, daleki odgłos rogu)

Trąbo archaniola,
 Czyż go już dźwięk twój przed tron Stwórcy woła?
 Za jego duchem i mój duch ulata;
 A piękna dusza co wśród pustyni świata
 Wiodła mnie tkliwie, i na wieków wieki
 Niech mnie pod skrzydłem swej tuli opieki!

Scena V

Polska

POWSTAŃCY

(noc; na granicach stoją orły rosyjskie)

ZALIWSKI

To polska ziemia!

ZAWISZA

Ziemio upragniona!
 Z wciśniętym sercem obiegłszy po świecie
 Wracam, do twego przytulić się łona,
 Łzę i uśmiechem witać cię jak dziecko.
 O święta ziemio! Twych przyjmij mścicieli,
 A pochłoń dzikich twych ciemniejszych!
 Wyrzucać padalce pod przekłete nogi,
 Cierniem, bagnami pokrzyżuj im drogi!
 A gdy do ręki, twą krwią zrumienionej,
 Wezmą fiolek z twojej piersi zielonej,
 Niechaj z kielicha jadowita żmija
 Zamiast woni się wywija!
 Uczuj twoje krzywdy, ziemio ojców droga,
 I przód nim będziesz swobód karmić wroga,
 Ciałem przyodziej przodków błędne cienie,
 Na żołnierzy zmień kamienie!

DZIEWICKI

(zbliżając się do herbów rosyjskich)

Czarna potworo, lodów ptaku młody,
 Po cóż rzuciłeś twoje gniazdo śnieżyste?
 Czyliż chcesz pożrzeć prawdy słońce czyste,
 Czy zmrozić źródło swobody?

Nim słońce prawdy dziób twój zgasić zdąży
 Kości twoje poschną i oko zciemnieje;
 Nim strumień swobód płaszczy z lodu odzieje
 Wilgoć twoje skrzydła w niemocy pograży.
 Ptaka cesarza, nie dla twego ucha
 Po złotych kłosach lekki zefir szumie;
 Czucie twoje zmarzłe, cara dusza głucha
 Tej harmonii nie rozumie!
 Nie dla was słońce i życie natury,
 Nie dla was widok pogodnego nieba;
 Wam trzeba śniegów, lodów, nocy, chmury,
 Wam milczenia grobów trzeba.

(druzgocze herby)

Idź więc do gniazda swojego – do grobu,
 Idź, i car pójdzie za tobą.

ZALIWSKI

A teraz, bracia, w święte imię ludów
Biegnijmy szukać wśród ognia i trudów
Długo drzemiącej swobody,
Niech każdy spieszy na swe stanowisko,
Naostrzy pałasz, bo wróg nasz jest blisko,
I wkrótce zaczną się gody.

Polska
WINNICKI, DZIEWICKI, POWSTAŃCY

WINNICKI

U stóp tych wzgórz, na lasu krawędzi,
Bieli się obóz moskiewski wśród cienia;
Wiatr zza obozu polskie dymy pędzi,
I polskie niesie westchnienia.
Na polskich łąkach śpi obóz Moskali!
Czyż długo, bracia, mury z obcej stali
Drogę do Polski zawalać nam mają?
Do miast, gdzie bracia na braci czekają?
Skruszmy te mury – a na drugiej stronie
Znajdziemy żelazo i serca, i dłonie;
Spalmy ten obóz – a widok Polaków,
Blask krepą dzisiaj owiniętych znaków
Tysiąc mścicieli jak cudem uzbroi.
W pierwszej rozprawie przyszłość nasza drzymie;
Śmierć lub nadzieja.

DZIEWICKI

W święte swobód imię,
W ściśniętym szyku, naprzód bracia moi!
(bitwa, nieprzyjaciel cofa się w nieładzie)
Naprzód, wciąż naprzód! Cesarza obrońce
Przed naszą garstką w proch się rozsypali;
Ha, bo na waszych czapkach, waszej stali
Ludzkiej wolności jasne igra słońce,
I śnieżne topi bałwany.
Naprzód, wciąż naprzód!

WINNICKI

Z prawej lasu ściany
Nowa kolumna wywija się w pole.
Jeszcze cios jeden – a nasze nadzieje
Rzeczywistości forma przyrodzie,
Zemsta nie będzie czymś uczuciem duszy.

DZIEWICKI

Naprzód, o bracia!

WINNICKI

A polski wiatr miły
Pot naszej twarzy tchnieniem swym osuszy,
Rodzinna ziemia dzieciom doda siły.

Bitwa**DZIEWICKI**

(gdy otoczony od nieprzyjaciela walczy, pałasz mu się łamie)
I tyś mnie zdradził przyjacielu stary,
Wierny tak długo.
(ranny upada z konia)

Zwycięzsz, tyranie,
Ale się nie ciesz, bo z twojej ofiary
Tylko trup ci pozostanie.
Kiedy mnie zdradził pałasz, mój obrońca,
Wierna trucizno, ty służ mi do końca!
(połyka truciznę, Polacy w rozsypce)

P... Oficer rosyjski

(do swojego oddziału)

Czegóż stoicie? Szczątki rozsypane
Bierzcie w niewolę, ja z jeńcem zostanę.

DZIEWICKI

W rozsypce naszych ginę wśród rozpaczny.
A któż nam pomści?... Jeszcze są mściciele...
O drobna garstko braci mych tułaczy
Żyj w świętej zgodzie, bo za dni niewiele
Szczęśliwsza gwiazda dla ciebie zaświeci...
Krwia twą nie frymarcz, czekaj jeszcze chwilę...
Ach! polska ziemia coraz mniej ma dzieci,
A dla niej, dla niej krwi potrzeba tyle!...
Przyjdą dni zemsty... dziś jednocz twe siły,
Ostrz twe pałasze na tron Romanowa,
I przyjdź, przyjdź wolna na nasze mogiły
Pomścij śmierć naszą... a teraz, bądź zdrowa!...
(owija się w płaszcz, słysząc radosne krzyki rosyjskie)
Ha!... wieczna nocy zamknij mi powieki!...
Ojczyście niebo, doliny i rzeki
Dobranoc!

(umiera)

P...

Śpijcie szlachetni żołnierze!

(z uczuciem)

O! i spod śniegów sybirskiej pustynie
Czasem się jasny, wonny kwiat wywinie,
Ale wśród stepów nikt go nie postrzeże!
Naprawdę wonią tchnie pierś purpurowa!
Wkrótce z biegunów zimny wiatr przybywa
Rozproszy wonie, listki poobrywa,
I w śnieżnej trumnie na wieki pochowa!
Wietrze zachodni! Powiej ku tej stronie,
A wielkie żniwo ruskie wyda błonie!
*(żołnierze rosyjscy przynoszą Winnickiego
oblanego krwią i bez przytomności)*
Drugi naczelnik w buntowników kole
Krwia własną złany dostał się w niewolę.

P...

Złóżcie go tutaj – wróćcie pod namioty.
Boże! czyż wiecznie najpiękniejsze głowy
Stroić ma tylko wianek cyprysowy,
A lauru gałązka zdobić skroń despoty?

WINNICKI

Ach! ach!... gdzież jestem?... Ziemio upragniona,
Przytul litośnie do twojego łona
Zimne popioły biednych twoich dzieci!

P...

Z dawna przeklęta, stara ziemia Lechów,
Czyż krew ta jeszcze twych nie spłaci grzechów;
I dzień zbawienia jeszcze nie zaświeci?

Polska
POWSTAŃCY
(w rozsypce, słysząc jeszcze rzadkie wystrzały)

ZALIWSKI

(ścigany przez P... na czele pięciu ludzi, zatrzymuje się)
Czemuż jak duch zły gonisz mnie wokoło?
Uderz, szyderco, to ma pierś i czoło.
Ale ty pragniesz, godny służy cara,
Abym pił do dna z boleści pucharą,
Ostatni zasnął na wszystkich mogile.
Uderz, szyderco!

P...

(zeskakując z konia)

Krótkie nasze chwile,
Przestań się myśleć – ja płaczę nad wami;
Dziś płakać tylko mogę po ofiarach;
Ale dni płyną a światło za dniami;
Duch Pestła wieje po ruskich sztandarach;
A polskie krzywdy pomszczą Rosjanie.

ZALIWSKI

Jak to? Ty przecież? –

P...

Czyliż byłem w stanie
Szablą mą wasze przeznaczenie zmienić?
Ich krew musiała pola te zrozumieć;
Lecz skryty ogień tleje bez przeszkody;
Patrz – tu nas sześciu, i tu sześć serc bije,
Tylko dla ludu, tylko dla swobody;
Cierpliwość, i Ruś umarła ożyje...
Bądź zdrów!

ZALIWSKI

Tak prędko!

P...

Słyszę tętent koni,
Pewno mój oddział na pomoc mi leci.

Prac naszych wątek niech cicha noc słoni
Aż wielkie dzieło w jasnym dniu zaświeci.
Dziś cicho, głucho na rosyjskim błoniu,
Ale jak z głowy Jowisza Bellona,
Wolność nań spadnie zbrojna i na koniu,
Prawo i prawdę kołysząc u łona.
(Zaliwski niknie pomiędzy drzewami)

Litwa – Mińsk
POWSTAŃCY, SOŁTYKOW

SOŁTYKOW

Czas się przybliży, polskiej ziemi dzieci,
Dla wspólnej rodu słowiańskiego sprawy
Na Lackich niwach bój już toczą krwawy;
I nasza szabla niedługo zaświeci;
Zabrzmi Rusinom hymn wolny, wesół,
Lud długo śpiący dzień swobód powita,
O krwi swej długi rachunek zapyta,
I Pestła pomści popioły.

ZAWISZA
(wchodzi)

WSZYSCY

Witaj, nam bracie.

ZAWISZA

Dziś, może w tej chwili,
Polscy powstańcy chorągwie rozwili
Wspólnej szukając swobody;
Ja z wami będę walczył, przyjaciele,
Niech krew mieszają słowiańskie narody,
Bo ród ich wspólny i wspólne ich cele.
Przez długie lata, twarde losu dłonie,
Najświętsze węzły natury targały,
I bratnie ludy skrzyżowały bronie,
We krwi się własnej kąpały.
Lecz dzień słowiańskie otwiera dziś oczy,
Głowy zmacone w przesądów powodzi
Rozum pod prawa natury przywodzi,
Co Bóg zjednoczył na nowo jednoczy.

SOŁTYKOW

Do broni, bracia! Godzina wybiła!
Szukać zwycięstwa wystąpmy na błonie;
Cel naszych trudów w carskiej śpi koronie,
Naszym odwrotem: Mogiła.

Epilog

Mogiła! Smutne echo krzyczy dookoła,
I śmierć, jak zły towarzysz, nad głową ich wzłata;
Ale sznur szubienicy i ostry miecz kata
Nie zedrą piętna chwały z rycerskiego czoła.

Mogiła! Lecz z powstańców rozbitego koła
Nie wszystkich dzieli trumna od ludzi i świata,
I gdy Polska zażąda serca i bułata
Powstaną, jak umarli na hasło anioła.

Gdzież są dziś? – Jak wśród skwarów południowej chwili
Każdy kwiatek ku ziemi smutne czoło chyli,
A wśród chłódów wieczora czystą woń rozlewa;

Tak dziś, gdy despotyzmu skwarne słońce świeci,
Ich osłoniły góry lub pustyni drzewa:
Lecz Polska nie umarła choć milczą jej dzieci.

Koniec

Przypisy

Nie wiem z pewnością imion wszystkich osób należących do wyprawy 1833 r. Ci, którzy uszli śmierci na polu bitwy lub na rusztowaniu, równe mają prawo do powszechnego szacunku jak ci, których zgon przyjaciele swobód polskich oplakują. Nie mogę wszystkim równej oddać sprawiedliwości, kończę scenę tam, gdzie powinienem bym przytoczyć wszystkie bez wyjątku imiona walczących. Świadomsi ode mnie szczegółów niech tego przyjemnego dopełnią obowiązku; niech pamiątki historyczne każdemu należną sprawiedliwość oddadzą.